

# 0 bluźnierstwie

28 lutego 2015

“Galileusz jest oskarżony przez Święte Oficjum o wyznawanie fałszywej nauki, sprzecznej z Pismem Świętym, i twierdzenie, że Słońce stanowi centrum wszechświata i nie porusza się ze wschodu na zachód, ale że porusza się Ziemia, która nie jest centrum wszechświata” – wyrok inkwizycji w sprawie Galileusza, 22 czerwca 1633 r.

Wszyscy filozofowie, prorocy, naukowcy oraz polityczni i społeczni reformatorzy skazani są na to, że na początku swojego działania uznani będą za heretyków.

Mahomet buntował się przeciwko politeistycznemu porządkowi społecznemu w Mekce, Jezus sprzeciwiał się monoteistycznej terminologii prawniczej Świątyni, a jeszcze wcześniej Mojżesz przeciwstawiał się ideologizowaniu “Dzieci Izraela”. Prawo do herezji, bluźnierstwa, do sprzeciwiania się istniejącym dogmatom, jest tak samo święte, jak każda modlitwa.

Gdybyśmy mieli ograniczyć naszą wywalczoną z trudem wolność, nasze pragnienie ignorowania tego, co stare i kwestionowania tego, co nowe, do jednego podstawowego, niepodważalnego prawa, byłaby nim wolność słowa. Wolność słowa gwarantuje nam wolność myślenia, a wolność myślenia pozwala nam tworzyć, kreować i rozwijać się. Nie można zabić idei, ale z pewnością można zabić osobę, która tę ideę wygłasza. Prawdziwa wolność oznacza, że za wygłoszenie swojej opinii nie będziemy musieli zapłacić życiem.

Istota “zinternalizowanego liberalizmu” stała się w dzisiejszej Wielkiej Brytanii podstawą[1] współczesnej myśli liberalno-demokratycznej. W niniejszym artykule pragnę rozwinąć to pojęcie reprezentując stanowisko, że liberalizm jest ideą, która powinna być stosowana aktywnie, uniwersalnie wśród różnych kultur i społeczności, jak i pomiędzy nimi.

Dopadł nas pewien rodzaj neoorientalizmu – częściowo jest on odpowiedzią na chybiony militarizm neokonserwatywnych czasów, ale w przeważającej mierze wynika on z historycznego autokrytycyzmu wobec Brytyjskiego Imperium. Wspomniany neoorientalizm sugeruje, że liberalizm jest tworem Zachodu, nie pasującym do “nie zachodnich” kultur. Taki pogląd nie tylko promuje relatywizm moralny, ale jednocześnie ogranicza myślenie o innych kulturach do leniwych stereotypów. To z kolei prowadzi do tolerowania, i co gorsza, do wzmacniania nieliberalnych praktyk w imię domniemanej kulturowej autentyczności, nawet w przypadkach, kiedy wspomniane praktyki są w rzeczywistości przejawem ahistorycznego, nieautentycznego neofundamentalizmu.

Mamy do czynienia ze zdradą mniejszości funkcjonujących wśród mniejszości. Cena, którą płacimy za tą zdradę we współczesnej Wielkiej Brytanii, to jednokulturowe getta, w których ogranicza się możliwości żyjących w nich mniejszości, poprzez uciskanie innowatorskich głosów w imię rzekomej kulturowej autentyczności. Te uciskane głosy usłyszymy tylko wtedy, jeśli doprowadzimy do uniwersalnego szanowania wolności słowa. Wolność słowa nie jest ideologią Zachodu, tylko prawem człowieka.

## **GLOBALIZACJA I TOŻSAMOŚĆ**

Postępująca w szybkim tempie globalizacja przyczyniła się do wyplenienia narodowej tożsamości. Żyjemy w dobie nowych wynalazków oraz międzynarodowych podróży i nieograniczonych możliwości komunikowania się. Wymienionym zjawiskom zawdzięczamy pojawienie się nowego rodzaju tożsamości – lateralnej, transnarodowej tożsamości wykraczającej poza granice. Minęły czasy, kiedy tożsamość była kształtowana przez granice określonego państwa. W konsekwencji małe grupy reprezentujące zaściankową ideologię łączą się, ponieważ czują przynależność do określonego globalnego zagadnienia, wykraczającego poza geograficzne granice.

Istnieje ogólna obawa, że funkcjonowanie w wieloetnicznym i multireligijnym społeczeństwie doprowadzi do dezintegracji naszej własnej kultury. Niektórzy – mowa zwłaszcza o tych, którzy wywodzą się z mniejszości społecznych – czują potrzebę chronienia się przed takim zagrożeniem i w odpowiedzi z podwójną siłą trzymają się jakiegoś wąskiego nurtu swojej etnicznej lub religijnej tożsamości. W związku z tym coraz bardziej aktualne staje się pojęcie „różnic kulturowych”.

Można oczywiście manifestować swoją przynależność do określonego nurtu etnicznego lub religijnego w „zdrowy” sposób, i wielu tak robi. Jednak niektóre współczesne „kulturowe odłamy” przekształciły się w pewien ruch przeciwko brytyjskiemu establishmentowi. Używa się pojęcia „ofiary”, żeby stworzyć wrażenie obłączenia, które prowadzi do powstania licznych małych grup, nadających sobie bardzo wąską tożsamość. Obawa przed utratą swojej tożsamości spowodowała powstanie polityki tożsamości oraz reakcyjnych nurtów politycznych i religijnych w całej Europie.

Zazwyczaj ci, którzy najbardziej sprzeciwiają się status quo, są najbardziej aktywnymi i widocznymi działaczami. Obecnie możemy zaobserwować, że ekstremalne stowarzyszenia polityczne, takie jak ekstremalna prawica, anarchiści i islamiści, najskuteczniej wykorzystały trend budowania ekskluzywnych, transnarodowych tożsamości. O Europie możemy powiedzieć, że raczej „podkreśliła różnice między kulturami i spotęgowała kulturowe konfrontacje”[2], aniżeli stworzyła wielokulturowy zintegrowany tygiel.

## **KULTUROWY RELATYWIZM**

W odpowiedzi na napięcia spowodowane przez rozwój polityki reakcyjnej, społeczeństwo liberalne stara się minimalizować ryzyko konfliktu. Unikamy słów, obrazów i działań, które mogłyby zostać uznane przez pewne środowiska – zwłaszcza środowiska religijne – jako obraźliwe, i w związku z tym mogłyby doprowadzić do niechcianej przez nas reakcji. W taki

sposób umacniamy różne tabu, które powinniśmy przełamywać. W niektórych przypadkach są to tragiczne tabu, które są aktywnie stosowane w imię „ochrony różnorodności”.

W 1993 r. w londyńskim okręgu Brent został złożony niedorzeczny wniosek o zalegalizowanie obrzezania kobiet (Female Genital Mutilation – FGM). Wniosek zawierał żądanie, by obrzezanie kobiet zaklasyfikowano jako „prawo przysługujące afrykańskim rodzinom, które pragną kontynuować swoją tradycję żyjąc w Wielkiej Brytanii”. Ann John, pełniąca w owym czasie funkcję lokalnej radnej, skutecznie przeciwstawiła się temu wnioskowi. Argumentowała, że obrzezanie kobiet jest czynem „barbarzyńskim” i stanowi „takiego samego rodzaju kulturową tradycję, jaką jest kanibalizm”.

Lata 1990. były jednak dekadą sponsorowanej przez państwo monokulturowej gettoizacji, której mylnie nadawaliśmy miano wielokulturowości. W związku z tym uznano, że Ann John wygłasza herezję i w odpowiedzi musiała znieść tyradę oszczerstw oraz pogroźek. Mówiono o niej „kolonialna misjonarka, która uważa, że wie, co jest najlepsze dla Afrykańczyków”. Nawet jej samej grożono obrzezaniem. W okręgu w Brent dopiero w 2014r. wprowadzono w szkołach programy mające zapobiegać obrzezaniu kobiet. Niestety według statystyk Ministerstwa Rozwoju Międzynarodowego (Department for International Development) w Wielkiej Brytanii co roku ponad 20 tys. dziewczynek poniżej 15 roku życia jest zagrożonych obrzezaniem.[3] Sama Ann John twierdzi, że to, w jaki sposób została potraktowana „przez lata skutecznie zniechęciło innych do publicznych wypowiedzi na temat obrzezania kobiet, ponieważ nikt nie lubi być nazwany rasistą”. [4]

Tak samo, jak w przypadku homofobii, w Wielkiej Brytanii powoli zaczynamy wygrywać wojnę z obrzezaniem kobiet. Niepokojące jest jednak to, że wielu z nas wciąż nie potrafi negatywnie ocenić pewnych praktyk mających miejsce zarówno w innych kulturach, jak i w naszej. My, liberałowie, słusznie będziemy oceniani pod kątem jakości naszej opieki nad

najsłabszymi wśród nas. We współczesnej Wielkiej Brytanii często mamy wrażenie, że tymajsłabszym ogniwem są mniejszości społeczne. W rzeczywistości najslabszym ogniwem są mniejszości żyjące w obrębie mniejszości, które wiedzą, że wszelkie próby uwolnienia się od ograniczeń nałożonych na nie przez własną społeczność, spotykają się religijnym i kulturowym potępieniem.

Najbardziej bezbronne z nich są odłamy wśród religijnych sekt, feministki, społeczność LGBT (skrót odnoszący się do lesbijek, gejów, osób biseksualnych i transgenderycznych) oraz apostaci. Oni wszyscy mają prawo kwestionować dominujące w swojej społeczności dogmaty. W takiej sytuacji niekwestionowanym zadaniem liberałów byłaby ochrona wyłamującej się jednostki. My liberałowie zawsze powinniśmy trzymać stronę heretyka, a nie osoby ortodoksyjnej, wspierać innowację oraz wolność słowa zamiast stagnacji. John Maynard Keynes ujął to następująco: „Bądźmy nieortodoksyjni, problematyczni, niebezpieczni i nieposłuszni wobec tych, którzy nas kształtują”.[5]

Często jednak sprawy przybierają inny bieg, reprezentanci dominującego nurtu neo-orientalistów milczą, lub krytykują tych, którzy kwestionują zastane dogmaty, za „powodowanie obrazy”. Przyjmują oni pewne założenie co do tego, czym jest „autentyczność” w określonej kulturze. Dalsze protekcyjne wskazówki lub działania wynikają z tego błędnie przyjętego założenia. To leniwe podejście zakłada, że każda kultura jest homogeniczną, statyczną grupą, której członkowie wszyscy myślą w ten sam sposób, nie mają własnego zdania ani nie potrafią się sami wypowiedzieć na żaden temat, potrzebując „szefa reprezentanta”, który robi to za nich. Jeśli dążenie do jedności w polityce jest faszyzmem, analogicznie dążenie do jedności na obszarze religii jest teokracją. Liberalizm miłuje wewnętrzną różnorodność zarówno w dziedzinie polityki jak i religii.

Kiedy taki relatywizm kulturalny staje się normą, dopuszczamy się zdrady jednostek myślących progresywnie i liberalnie,

wywodzących się z mniejszościowych grup religijnych lub kulturowych i atakujemy je ze wszystkich stron. Przez tak ograniczone poszukiwania „autentyczności kulturowej”, wszystko to, co określamy jako „zachodnie”, jest stopniowo przekreślane przez naszych neo-orientalistów i szufladkowane jako „nieautentyczne”. To powoduje, że ostatecznie słyszalne są już tylko najbardziej konserwatywne, dogmatyczne i regresywne głosy, które – o ironio – są produktem współczesności. Wygląda więc na to, że bitwa o „autentyzm” może zostać wygrana jedynie przez fundamentalistów i faszystów.

Z bigoterią mamy do czynienia nie tylko wtedy, kiedy dokonujemy generalizacji mówiąc o określonej kulturze, religii lub rasie w wyniku naszej nienawiści. Każdy, kto generalizuje kultury, religie lub rasy, chcąc podkreślić swój protekcjonalnie miłujący stosunek do nich, również jest bigotem. Tylko najbardziej regresywne ruchy mogą zyskać na uogólnianiu swojej kultury, religii lub rasy, chcąc przypodobać się bigotom lub w akcie prowokacji. Liberalizm musi zawsze patrzeć na dobro jednostki, nie zaś na stereotypy. Takie redukcjonistyczne podejście jest po prostu zupełnie przestarzałym kompleksem wyższości, który powinien być zniknąć wraz z końcem Imperium.[6] Określenie „biednych tubylców” jako prymitywnych i przez to niezdolnych do zrozumienia zasad liberalizmu oraz stosowanie wobec nich niższych standardów, świadczy o bardzo ograniczonych oczekiwaniach.

Weźmy na przykład Stowarzyszenie Prawnicze Anglii i Walii. Na początku 2014r. instytucja świecka, którą jest Stowarzyszenie Prawnicze (Law Society), opublikowała wskazówki dla radców prawnych pomagające w sporządzaniu testamentu w zgodzie z „prawem szariatu.” Jest to o tyle zaskakujące, że w Wielkiej Brytanii nie funkcjonuje żaden szariat, a na dodatek po arabsku słowo „szariat” jest rzeczownikiem – nie przymiotnikiem – opisującym rzeczownik „prawo”. Wskazówki te zawierały informacje o tym, że „prawo szariatu” wyraża aprobatę dla wydziedziczania apostatów jak i dzieci

adopcyjnych oraz dyskryminuje kobiety. Faktem jest, że angielskie prawo precedensowe (English Common Law) pozwala na zarządzanie spadkiem w taki sposób, w jaki życzył sobie spadkodawca. Zastanawiające w tym kontekście pytania brzmią: Dlaczego Stowarzyszenie Prawnicze czuło się uprawnione do zaangażowania się w debatę wewnątrzreligijną dotyczącą natury islamu i możliwości stosowania jego zasad we współczesnej Wielkiej Brytanii oraz dlaczego zdecydowało się promować najbardziej wsteczny przeżytek średniowiecza jako „autentyczny islam”?[7] Takie działanie doprowadziło do dalszej izolacji liberalnych i reformatorskich muzułmanów.[8]

## **WOLNOŚĆ SŁOWA**

Dobrym przykładem jest też publikacja karykatur w duńskiej gazecie Jyllands-Posten. Gniewna reakcja na duńskie publikacje pojawiła się dopiero, kiedy gazeta zaczęła pokazywać konkretnych „przywódców społecznych”, zwłaszcza, że publikowano jedynie podobizny religijnych imamów.

Ostatnio postąpiłem podobnie. Wysłałem tweeta, w którym pojawia się niewinna postać z rysunku satyrycznego (nie narysowana przeze mnie) nazwana „Mo”, która mówi „Hi” do drugiej postaci, nazwanej „Jezus”. Postać nazwana Jezusem w odpowiedzi mówi „Jak się masz?”. Wysłałem takiego tweeta, ponieważ jako muzułmanin chciałem podkreślić, że nie czuję się obrażony, kiedy widzę błahy rysunek. Było to dla mnie ważne, ponieważ media zaczęły szufladkować wszystkich muzułmanów, określając nas jako nadwrażliwych.

Tweeta wysłałem zaraz po debacie telewizyjnej emitowanej na żywo, dotyczącej tej właśnie tematyki. Niestety mój tweet pojawił się w kontekście obrony prawa pewnej muzułmańskiej kobiety, która podczas wspomnianej debaty usłyszała, że jej nakrycie głowy obraża innych. (osobiście jestem przeciwnikiem noszenia okryć przez kobiety). Zapewniając, że ma prawo nosić, co chce, zwróciła się do mężczyzny obok siebie, konstatując, że on nie powinien mieć na sobie koszulki z opisaną powyżej

rysunkową postacią „Mo”, ponieważ taka koszulka ją obraża. Odpowiedziałem, że można się czuć obrażonym przez to, jak się ubieram, ale nie można się domagać, żebym się inaczej ubierał, ponieważ ktoś czuje się obrażony. Ta zasada dotyczy wszystkich. Wysłałem też tweeta, że moje uczucia nie zostały obrażone przez postać o imieniu „Mo”. Błuźnierstwo wydarza się w umyśle obserwatora. Niektórzy głośni, reakcyjni muzulmanie zaczęli mi grozić, zostałem zalany falą oszczerstw. Bardziej jednak dotknęły mnie reakcje niemuzulmańskich neo-orientalistów, którzy oskarżali mnie o ranienie uczuć muzulmanów. Tak jakbym sam nie był jednym z tych muzulmanów i nie miał uczuć, które staram się wyrażać.

Potem wydarzył się atak na „Charlie Hebdo” w Paryżu.

Krytykowanie i potępienie radykałów za to, co się wydarzyło, wydaje się bardzo kuszące. Takie podejście obnażyłoby jednak tylko nasze lenistwo intelektualne. Kulturalny relatywizm przyczynił się do powstania abstrakcyjnej sytuacji, w której mniejszości funkcjonujące w obrębie mniejszości nie mają szansy prowadzenia wewnątrz kulturowej debaty. Kiedyś, jako dziecko byłem świadkiem sytuacji, kiedy pewien mężczyzna podszedł na ulicy do pary gejów trzymających się za ręce i zapytał: „Czy wy to robicie specjalnie, żeby mnie zdenerwować?” Bez komentarza.

## **NIEWYGODNA MNIEJSZOŚĆ**

A zatem wielki fundament wolności, wolność słowa, o której mowa w art. 19 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka[9], jest ograniczany przez ekskluzywne poczucie tożsamości i przynależności do określonej grupy. Grupy te rywalizują między sobą o to, która została bardziej dotkliwie obrażona, a która jest bardziej uprawniona do wygłaszania swoich poglądów. Zadaniem społeczeństwa jest dokonanie cenzury, a podążając za Flemmingiem Rose nie powinniśmy już definiować tolerancji jako „zdolności tolerowania tego, co nie jest dla nas takie ważne”, lecz jako „zdolność milczenia i unikania mówienia rzeczy,

których inni nie chcieliby usłyszeć”.[10]

W ten sposób dotarliśmy do pojęcia „islamofobii”, często używanego w celu obrony przed krytyką, nawet, jeśli jej autorami są muzułmanie. Pojęcie „islamofobii” ma nam zamknąć usta i ograniczyć naszą wolność słowa. Nienawiść skierowana w stronę muzułmanów, czyli również w moją stronę, powinna być potępiana. Nie należy jednak mylić nienawiści z satyrą, dopytywaniem, szukaniem, reformowaniem, dawaniem kontekstu i odnoszeniem się do historii islamu, lub jakiegokolwiek innej wiary czy dogmatu. To byłoby powrotem do czasów inkwizycji Galileusza. Każdy liberał, dla którego ważna jest sprawiedliwość społeczna, powinien przeciwdziałać ograniczaniu wolności słowa, zwłaszcza, jeżeli dzieje się to rzekomo „dla dobra mniejszości społecznych”.

Antybluźniercze prawa, mimo że formalnie zostały zniesione w Wielkiej Brytanii, są znowu powoływane do życia – zwłaszcza przez ruchy, które nazywają się liberalnymi, a w rzeczywistości są całkowitym przeciwieństwem liberalizmu. Ograniczanie wolności słowa ostatecznie prowadzi do dominacji regresywnych idei. Reakjoniści czują się urażeni jako pierwsi, i jako pierwsi domagają się kary dla tych, których uznają za złoczyńców. W ten sposób nieliberalne dogmaty zyskują na mocy w imię „różnorodności”, podczas gdy narażeni na agresję aktywiści działający w obrębie mniejszości, są pomijani w imię „szacunku dla inności”.

Neoorientalistyczna powściągliwość jest częściowo zmotywowana szczerą obawą przed rasistowskimi atakami prawicowych fanatyków przeciwko społecznościom mniejszościowym. Wielka Brytania stała się krajem, w którym biali rasiści wraz z chrześcijańskimi fundamentalistami tworzą koalicję na prawicy, podczas gdy islamiści oraz muzułmańscy fundamentaliści jednoczą się po lewej stronie sceny politycznej. Obie grupy potrafią używać tej samej retoryki politycznej chcąc udowodnić, że stoją na straconej pozycji ofiary. Każda ze stron potrafi zastraszać tę drugą.

Mimo, że lęk przed rasizmem jest szczery – sam przez długi czas byłem obiektem rasistowskich ataków – zignorowanie ekstremizmu islamskiego w imię szacunku dla „inności” będzie tylko wzmacniało rasistowskie postawy. Taka ignorancja doleje oliwy do ognia na prawicy i potwierdzi jej „przegraną” pozycję. Oba ekstremalne nurty żyją w pełnej symbiozie, „karmiąc” się wzajemnie i usprawiedliwiając w ten sposób pretensje wobec tej drugiej strony. Istnieje jednak różnica pomiędzy sprawiedliwością, a przynależnością do plemienia – to różnica pomiędzy zwykłą stronnictwością, a wypowiedzeniem się po stronie prawa. Tylko pochodnia liberalizmu przebiję się przez prawicową mgłę i mrok islamskiego ekstremizmu. Zachowując pewien poziom asertywności liberałowie będą mogli działać konsekwentnie.

George Orwell powiedział: „Chodzi o to, że relatywna wolność, którą się cieszymy, jest zależna od opinii publicznej. Prawo nie stanowi żadnej ochrony. Wprawdzie rządy ustanawiają prawo, ale stopień jego egzekwowania zależy od tego, w jaki sposób działa policja i od ogólnego charakteru państwa oraz ogólnej sytuacji, która w nim panuje. Jeżeli masy będą zainteresowane wolnością słowa, wolność słowa będzie chroniona, nawet jeżeli będzie niezgodna z prawem. Jeżeli natomiast opinia publiczna jest ociężała, to „niewygodne” mniejszości będą prześladowane, nawet jeśli prawo będzie je chronić”.

Chciałbym dodać jeszcze jedną rzecz do tej godnej podziwu troski Georga Orwella o “niewygodne mniejszości”: jeżeli znieważymy prawo do uprawiania herezji, mniejszości funkcjonujące w obrębie mniejszości będą prześladowane jako pierwsze.

Autorstwo: Maajid Nawaz

Tłumaczenie: Jolanta Szczęśliwa

Źródło oryginalne: [indexoncensorship.org](http://indexoncensorship.org)

Źródło polskie: [Euroislam](http://Euroislam)

## 0 AUTORZE

Maajid Nawaz jest autorem autobiografii „Radykał”, przewodniczącym antyekstremistycznej Quilliam Foundation i liberalno–demokratycznym kandydatem do Parlamentu z Londynu. Można się z nim skontaktować na Twitterze: @MaajidNawaz.

## PRZYPISY

[1] David Laws i Paul Marshall „The Orange Book:Reclaiming Liberalism”, London, 2004

[2] Erika Harris, Nationalism: Theories and Cases, Edynburg, 2009

[3] Improving the Lives of Girls and Women in the World’s Poorest Countries, Ministerstwo Rozwoju Międzynarodowego, dostępne tutaj

[4] Evening Standard, „Ann John: Przypięto mi łątkę kolonialistki za walkę przeciwko barbarzyńskiemu okaleczaniu kobiet”, Anna Davis, 28 marca 2014r. , dostępne tutaj

[5] John Maynard Keynes, „Am I a Liberal?”, Lineralna Szkoła Letnia, 1 sierpnia 1925r.

[6] Patrz Edward W. Said, „Orientalism”, 1978r.

[7] Patrz Law Society, zasady dziedziczenia w szariacie, 13 marca 2014r. oraz odpowiedź Świeckiego Stowarzyszenia Prawników (Lawyers Secular Society, LSS) „Stowarzyszenie Prawnicze nie powinno zajmować się sprawami teologicznymi”, dostępne tutaj

[8] Dopiero w wyniku szczytnych kampanii prowadzonych m.in. przez Świeckie Stowarzyszenie Prawników oraz kampanii One Law for All (Jednakowe Prawo dla Wszystkich) Stowarzyszenie Prawnicze Anglii i Walii w końcu – po cichu – zaprzestało publikowania wspomnianych wskazówek

[9] Art. 19 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka stanowi, że „Każdy człowiek ma prawo wolności opinii i wyrażania jej;

prawo to obejmuje swobodę posiadania niezależnej opinii, poszukiwania, otrzymywania i rozpowszechniania informacji i poglądów wszelkimi środkami, bez względu na granice.”

[10] Flemming Rose, redaktor kulturalny Duńskiej gazety Jyllands-Posten, w eseju Kenana Malika o Wrogach wolności słowa, Index on Censorship, Vol. 41, nr. 1, 2012